

PRENUMERATA

w Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub tego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petytem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz.

Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach. Początek o godz. 10 wieczorem.

DYREKCJA
A. SZUMANA.
Telefon 364.

Do numeru dzisiejszego dołączamy odezwę komitetu budowy kościoła katolickiego w m. Narwie gub. petersburskiej.

Z Petersburga.

17 (4) marca.

Duma obecna jest jak cenne naczynie z bardzo cienkiej porcelany chińskiej, ustawione w domu niebogatym. Więcej starań i zachodu o to, aby się nie rozbiło, niż możliwości użytkowania zeń. Na drugie takie nie zdobędziemy się, jeżeli to pomyślimy. I oto wszystkie wysiłki skierowane są na to, by zachować je do końca. A rzecz to niełatwa, bo do końca hałas, harmider i dziesiątki rak barbarzyńskich wyciągają się, by stracić kruche naczynie z piedestału, na jakim je ustawiono. Bardzo było kruchko z Dumą już w pierwsze dni, kruchko z nią jest dziś i tak samo będzie jutro. Żywiły reakcyjne jużby do tej chwili rozprawiły się z nią, były; dotąd ratuje Dumę wzgląd na zagranicę. Potrzebny jest pretekst, pretekst jako tako logiczny. Broni tej do rąk przeciwników. Dumę nie daje, ale za cenę milczenia i własnowolnego skrepowania się.

Wszystko można było przewidzieć, oprócz tego, czego świadkami jesteśmy: że skrajnie opozycyjna lewica, stanowiąca dwie piątych składu Dumy, przez całe dwa tygodnie jej istnienia nie zdążyła jeszcze nawet ustalić.

Jest to majstersztyk kadeckiego prezydium, którego utworzenie stanowi dotąd jedyną widomą oznakę działalności Dumy.

P. Stolypin swoją deklaracją miał zainaugurować faktyczną robotę parlamentarną. Ale i on stracił cierpliwość, a bodaj i wiarę, że to nastąpić może — i już inną drogą, za pośrednictwem zagranicy, zaznając publiczność z treścią deklaracji, aby chociaż ślad jej pozostał.

Urządowe biuro informacyjne bardzo nieogłędnie zapowiedziało, że już w środę sufit będzie naprawiony i posiedzenia mogą być wznowione. Odkąd w państwie duńskim coś się psuje — urzędowe rachuby stale zawodzą. Bodaj na czas jakiś trzeba będzie opuścić pałac Taurydzki, bo sufity pewnych nad głową jest tam za mało.

Restauracja pałacu kosztowała milion i dziesięć tysięcy rubli. Gdyby ten pałac należał do osoby prywatnej i właściciel jego asygnował na restaurację tylko te 10,000 rb., to i wtedy z pewnością znalazłby możliwość zapewnić trwałość sufitów domu, w którym ma sam zamieszkać.

Posiedzenia Rady Państwa trwają — i ponieważ prasa nasza bardzo niedbale informuje o nich, postaram się zapełnić tę szczyrbę.

Na jednym z ostatnich posiedzeń ustanowione zostały dwie sesje: środa i sobota. Dało to powód do bardzo ożywionej zasadniczej dyskusji. Część członków była zdania, że pauza od soboty do soboty jest dłuższa, niż od soboty do soboty i że na-

leży ustanowić posiedzenia w równych odstępach czasu. Na to inni dowodzili, że od soboty do soboty tyleż czasu, co i od soboty do soboty. Porachowano dni w tygodniu i okazało się, że istotnie tak jest, o ile niedzielę wyrzucić.

Ale wynika znowu kwestja, z jakiej racji wyrzucać z rachuby właśnie niedzielę, skoro i poniedziałek i wtorek są tak samo dla Rady Państwa dni świąteczne. Na to zaproponowano, że jeżeli nie wyrzucać jakiegos dnia, to trzeba by przejść do działania z ulamkami. Alternatywa młec do czynienia z ulamkami nie uśmiechała się nikomu i wobec tego, sprawdziliśmy, że dni w tygodniu jest istotnie siedem, a nie ośm albo sześć, większością głosów zgodzono się na posiedzenia w soboty i soboty. Potem obrano jakąś komisję i posiedzenie zamknięto.

Następne — odbyło się w terminie określonym, w środę czy w sobotę — dobrze już nie pamiętam. Na samym początku najnie spodzianie ujawnił się nowy fatalny konflikt z arytmatyką. Okazało się mianowicie, że o brano do wzmiarkowanej wyżej komisji przez omyłkę zamiast 15-tu osób szesnaście. Posiedzenie w tej chwili zawieszono i rozpoczęły się prywatne debaty, co czynić. Po upływie minut 56 ciu postanowiono wybory unieważnić i zarządzić nowe. Posiedzenie wznowiono i wyborów nowych dokonano. Sprawdziwszy, że omyłki na ten raz niema, prezydium zwróciło się do członków Rady z propozycją zawiesić prace na czas zapust i początek postu. Znaleźli się jednak oponenci. „Wszystko jedno, moi panowie, ric pilnego nie mamy“ mitygowało ich prezydium.

Ale opozycja, mająca widoczną tendencję, by Rada Państwa służyła dla Dumy wzorem poddania się pod słodkie jarzmo pracy publicznej, zwyciężyła. Na tem zwycięstwie zakończono posiedzenie, które trwało ogółem godzinę i minut parę, w tem minut 56 pauzy. Dalsze wypadki dały pouczający przykład, jak to pan Bóg nigdy nie pozostawia bez nagrody dobrych chęci.

Same żywioły niebieskie wdały się w to, aby członkowie Rady Państwa nie byli pozbawieni przez swą gorliwość dobrze zasłużonego wykończynku na czas zapust i początek postu. Jak wiadomo, runął sufit w Dumie. Jeżeli runął w Dumie, to oczywiście mógł runąć i w Klubie Szlacheckim, gdzie dawał koncerty Józef Hoffman i gdzie obecnie zasiada Rada Państwa. Posiedzenia więc — amo przez się odwołano.

Kłamałbym, gdybym twierdził, że w Radzie Państwa wszystko jest w porządku i że niema ona swoich kłopotów wewnętrznych. Pierwszy — to p. Hipolit Korwin-Milewski. Niepokojny ten mąż wdał się w jakiś tajemniczy kontakt z burzycielami odwiecznych podstaw państwowości rosyjskiej i skonstruował jakiś projekt „inicjatywy ustawodawczej Rady Państwa“ — a podobno nosi się z myślą jeszcze bardziej radykalnego projektu — zniesienia senatu, jako instytucji, która dziś już jest anachronizmem. Dotąd lordowie tutejsi potrafili uchylać się dyplomatycznie od wysłuchania podobnych herezji, na które przecie coś i odpowiedzieć by należało. Ale za przyszłość ręczyć niepodobna. Drugi kłopot — to

posiedzenia sobotnie. W wyznaczeniu sesji na sobotę pisma tutejsze zaraz upatrzyły manifestację antysemicką, jako odpowiedź na brak posiedzeń w soboty w pierwszej Dumie, co znowu uważali patrioci tutejsi za manifestację filosemicką (w rzeczywistości sobota była poświęcona pracom wewnętrznym w komisjach parlamentarnych).

Otóż kiedy wytłomaczono Radzie Państwa, co oznaczać może wyznaczenie posiedzeń na sobotę, bardzo to ją podniosło na duchu. Być zdolną zdobyć się na manifestację — to także coś znaczy. Bardzo proszę nie żartować sobie ze mnie, bo ja i manifestować potrafię! Kto tak może powiedzieć o sobie oczywiście urasta w estymie i opinii publicznej. Było więc doskonale. Najnie spodziewaniej cios przeciw posiedzeniom sobotnim zadany został ze strony najmniej oczekiwanej. Wyżsi dostojnicy prawosławni, członkowie Rady, uznając za niedogodne zasiadać w sobotę ze względu na nabożeństwa wigilij niedziel i poranne niedzielnie. Niestety, cofnąć się nie tak znowu łatwo bo zaraz w prasie krzykną, że Rada Państwa wślad za Dumą skapitulowała przed Żydami. Kto tam zechce doszukiwać się, albo i kto uwierzy w istotne źródło święcenia dnia sobotniego. Słowem położenie gmatwa się i konflikt ostry dlatego tylko odwieka się, że jak dotąd posiedzenia członków Rady sobotnie i środowe nie o wiele ich bardziej nużą od codziennej siesty poobiedniej w gabinecie własnym.

Odwiędziłem sztab — kwaterę frakcji parlamentarnej socjal-rewoluconistów. Partja ta zainteresowała mnie swoją dyscypliną taktyczną i doskonałemu zorientowaniem się w położeniu Dumy. Niestety, nie zastalem liderów, tylko szeregowców.

— Uważam partję panów za bliską kadetom — oświadczyłem — gdyż tak samo jak oni stawiają na plan pierwszy swobody polityczne. Ze zaś lewi kadeci w duchu tak, jak i panowie, nie bardzo wierzą w ewolucję, więc w gruncie rzeczy...

Przerwano mi, oburzając się, że partję ludową zbliżam do partji burżujów.

Bądź co bądź na sprawy nasze socjal-rewoluconisci patrzą o wiele trzeźwiej i życzliwiej, niż socjal-demokraci.

Autonomję polską wysunieni na plan pierwszy — oświadczył mi jeden z nich.

List jest już za długi i szczegółowe sprawozdanie odkładam do razu następnego, tembardziej, że mam zamiar porozmawiać z liderami tej partji i dać o niej bezstronne pojęcie publiczności naszej. A uczynić to w kilku wierszach trudno.

Józef Kuczyński.

Wiec studencki.

Lwów, 12 marca.

Zajścia ostatnie na uniwersytecie lwowskim głośnie echem odbiły się o życie młodzieży technicznej. Zdyskredytowani i porażeni hajdamacy ruscy udali się pod opiekę skrzydła części młodzieży technicznej — młodzieży t. zw. postęwej, występującej wrogo przeciwko ruchowi polskiemu, a wyciągającej równocześnie ręce ku dzikim szwiniom ruskim. Urządzono tedy w

ubiegły wtorek na wspólnie z sjonistami w murach techniki (nie bacząc na słuszne zastrzeżenia rektora) pseudotechniki mityng. Wszystkie warstwy społeczeństwa, jak ruskie, tak i sjonistycznego żydowskiego były na nim jaskrawo reprezentowane. Widzieliśmy czarne sutany, kleryków, czerwone koszule hajdamaków, robotników, ale najmniej, pomijając grupkę socjalistów, młodzieży polskiej technicznej, którą właściwie miano i chciano reprezentować.

Po kilkugodzinnych obradach wynieśli wreszcie zgromadzeni uchwałę, wyrażającą naganę rektorowi politechniki za nieprzychylenie się do żądań młodzieży socjalistycznej, jak również żądania usunięcia z murów techniki t. zw. prowodyrów polskich. Dawali się też słyszeć głosy, wzywające do czynnego wystąpienia przeciw młodzieży polskiej, broniącej polskiego uniwersytetu.

Wszystkie te względy, jak również racje ustalenia opinii młodzieży w sprawie zajęć ostatnich zmusiły młodzież techniczną do zwolania na dzień 9 b. m. wiecu „technicznej młodzieży polskiej“, gdzie przy udziale zgórą tysiąca studentów przyjęto rezolucję, obwołującą za polskością uniwersytetu, piętnując niecny napad hajdamaków, wyrażając jednocześnie uznanie całej akcji obrony uniwersytetu. Nie obeszło się i tu bez drobnych zatargów. Socjaliści, chcąc rozbić i sprowokować zgromadzenie, zjawili się na salę, widząc się jednak w ogromnej większości, ograniczyli się do pojedynczych wybrzyków prowokacyjnych — poczem opuścili salę.

Po wiecu odbył się uroczysty pochód pod mury techniki, gdzie wzniesiono okrzyki na cześć polskich profesorów i polskiej politechniki. Poczem ruszono pod uniwersytet. Tutaj wobec licznie zgromadzonej publiczności przemówił kolega Wiodomski, przewodniczący „Czytelnia akademickiej“, naszego największego towarzystwa, a zakończył twardo: „Jeśli tamci nam grożą, że po trupach zdobędą nasz uniwersytet, my go trupami osłonimy“. Odpowiedzią na przemówienia były długo niemiłkące okrzyki: „Niech żyje polski uniwersytet“, „Niech żyje Polski senat“, „Precz z hajdamakami“, „Niech żyje Polska, Ruś i Litwa“...

Gustaw.

LISTY Z DUMY.

Petersburg, 5 (18) marca.

Robota w pałacu Taurydzkim wra w całej pełni.

Parę zmian saperów szybko zbija olbrzymie rusztowania, które na czas jakiś stałe pozostaną w sali „pas perdu“, podtrzymując mocno niepewny sufit. Tym sposobem będziemy mieli wprawdzie nieestetyczny widok, spacerując pomiędzy sztandarami nieociosanymi i zamiast plafonu, patrząc na deski nieheblowane, ale za to nic nam na głowę nie spadnie!

W sali obrad niktby nie poznał tego imponującego a skromnego komfortu, jaki tu jeszcze przed temi dniami obserwowaliśmy. Rusztowania już postawione — odbijają resztę tynku z sufitu wskutek czego kurz dławii w gardle, wciska się w oczy, uszy, nos... A pomimo to komisja parlamentarna i administracyjna ciągle prawie na stanowisku, pomimo że nie arcymile obowiązki, panowie posłowie bezustanku obchodzą wszystkie miejsca zagrożone lub podejrzane, sami próbują, stukają...

Czynną i nader pożyteczną rolę odegrywa poseł Żukowski, który sprowadził zaufanych inżynierów specjalistów w różnych gałęziach techniki budowlanej i z nimi sumiennie bada cały gmach.

Wśród belek i desek nagromadzonych spotykam głównego budowniczego, p. Bruni, tego, którego gazety od kilku dni szamerują nie miłosiernie.

Naturalnie, p. Bruni miłem okiem na dziennikarza nie spogląda; tem bardziej jednak maskuje swoje uczucia i z uprzedzającą grzecznością ofiarowuje swoje usługi w sprawach wszelkich informacji.

P. Bruni przeczy całej masie zarzutów, podnoszonych przez prasę.

Sprawa niezwrócenia uwagi na słabość sufitów pomimo przy prze-róbce, stwierdzenia tego faktu, jest nieco drażliwą i p. Bruni lekko po niej przechodzi do detaliów.

— Mówią np., że takie mnóstwo pieniędzy kosztowało urządzenie! Nigdy w życiu! Krzesło poselskie razem z pulpitem wyniosło raptem rb. 56 sztuka, a nie, jak pisano, po rb. 180. Są rachunki i książki — służą niemi każdej chwili. Np. same skóry, których trzeba było 1000 sztuk z górą! Czy pan da wiarę, że w całym państwie nie mogliśmy znaleźć takiej ilości jednego koloru? I trzeba było posyłać umyślnego do Anglii, a pomimo to cena dybowego fotelu wyszła z oparciem i poręczami także wyszcianiem, z pulpitem, z sukrem etc... wyniosła tak tania!

W dodatku otrzymaliśmy rozkaz, aby wszystko, całe urządzenie stolarsko-tapicerskie sali, z łóżami, trybunami, etc... było gotowe w ciągu 6 tygodni!

— W jaki sposób teraz mają panowie zamiar prowadzić roboty?

— Jak pan widzi: w kuluarze głównym staną rusztowania, podtrzymujące sufit; w sali zaś ułożymy deski „wagonowe“, gładko wyheblowane i pomalowane.

— Kiedyż będziecie gotowi?

— Ale gdzież znowu! 2—3—4 dni najwyżej!

Pomimo to na jutro przenosimy się do sali szlacheckiej; skąd, bez wielkiej dla narodu szkody, usuwa się na czas jakiś Rada Państwa. Ta ostatnia przenosi się na swoje „właściwe“ miejsce, t. j. do pałacu Maryjskiego, gdzie już ma za sobą, poważne tradycje długoletniej, choć bezowocnej pracy!

W sali szlacheckiej ma być odczytana jutro deklaracja ministerjalna, ta deklaracja, która może stać się punktem najpoważniejszym całej polityki parlamentarnej. Mówią, że ostatnich dni wprowadzono do deklaracji jakieś zmiany, że coś ważnego postanowiono dodać, co jednak trzymaniem jest w ścisłej tajemnicy.

Optymiści (gdzie ich niema, a cóż dopiero wśród nas!) zaczęli twierdzić o jakichś postanowieniach rządu, ziszczających nasze najgorętsze pragnienia...

Ale wszelkie pogłoski ze sprawdzają się napewno, gdy zarazem prawie zawsze „pewne wiadomości“, pochodzące z „poważnych“ źródeł, okazują się błagą, bańką mydlaną, po której pozostaje nam jedno rozczarowanie, jeden zawód więcej...

Jutro jednak może rozegrać się fakt dziejowy, może dzień ten być przebieżem pewnej trwałości Izby (jeśli nie zdolności) do pracy.

Vir.

Raut polski w Petersburgu.

Petersburg, 5 marca.

W przerwie, spowodowanej w pracach Dumy katastrofą sufitową, Polonia petersburska wita posłów naszych.

W sobotę w tym celu odbył się wspaniały bal polski, na którym co prawda nie wszyscy byli posłowie, ale za to przybyły wszystkie niemal ambasady i to nie sekretarzy, lecz sami ambasadorowie z żonami. Zrobiło to podobno duże wrażenie w wyższych sferach.

Wczoraj zaś odbył się wspaniały raut na powitanie posłów. W imieniu kolonii polskiej przemawiali p. Kutylowski i p. Szopa (stud. tech.) w imieniu młodzieży. Zwłaszcza przemówienie ostatniego, owiane szczerym patriotyzmem i gorącym przywiązaniem do ludu „do tych sukman chłopskich“ silnie zrobiło wrażenie.

Kulminacyjnym punktem jednak było przemówienie p. Dmowski, który w imieniu obu kół polskich mówił. A mówił z tą pewnością i wiarą, która wywołuje wiarę w słuchaczy, mówił, iż pomimo walących się sufitów i wszelkich przeszkód zdobyć sobie musimy to, co nam się słuszenie należy.

Po przemówieniach odbył się wspaniały koncert z udziałem amatorów i amatorów oraz wybitnych artystycznych polskich. Deklamacja, śpiew (p. Butkiewiczowa ze sceny Maryjskiej), wiołonczela (prof. Wierzbilowicz), sprzypce... wszystko złożyło się na wspaniałą ucztę artystyczną.

Po koncercie kolonia polska ze staropolską gościnnością podejmowała swych gości posłów. Do północy trwał ruch i gwar kół suto zastawionych stołów w sali Szwedzkiej (mała Koniuszonka) i otaczających ją salonach.

Oczywiście posłowie byli przedewszystkiem karmieni, pojeni i... gęsto zwłaszcza przez ciekawą, a nadobny ród niewieści interpelowani... Włoszanie zaś, między innymi i nasz wileński Pilejko, byli całkiem w obłędzie.

Dobry i miły był raut polski w sali Szwedzkiej... Mar.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w środę dnia 7 (20) marca Popielec, Tomasz z Akw. W. — według nowego stylu Wolfram B. — jutro: Jaka Bożego W. — według nowego stylu Benedykta Op.

— Rekolekcje uczniowskie. Jutro we czwartek w Katedrze wileńskiej o godz. 10 rano rozpoczyna się rekolekcje uczniów szkół średnich. Księża kapłani upraszają rodziców i opiekunów, ażeby zechcieli wpływem swym i zachętą przyczynić się do sumiennego wypełnienia przez ich synów tych świętych ćwiczeń.

Im więcej w ciągu roku było błędów, tem więcej teraz należy dołożyć pracy i starań. W tym celu codzień w ciągu 3 dni następnych rano o godzinie 10 i po południu o godz. 5 uczniowie wszystkich klas powinni się zgromadzać do Kate-

dralnego kościoła. Proszeni są do współudziału w pracy rekolekcyjnej kapłani, którzy szczególnie są przyjaciółmi młodzieży. Pod ich kierunkiem uczniowie mają pracować w tym czasie nad poznaniem swego charakteru, swych nałogów, oraz nad wyszukaniem środków wzmocnienia woli i odporności na wszelkie zakusy złego. Wreszcie będzie spowiedź dla wszystkich w sobotę i niedzielę. Niech Bóg tej świętej pracy błogosławi. Oby nikogo tam z uczniów nie zbrakło!

— Zniesienie komisji agrarnych. „Wileński Wiestnik“ notuje pogłoskę, iż zamierzone w tym roku otwarcie komisji agrarnych w naszych guberniach nie dojdzie do skutku, bo zastąpią je urzędy gubernialne. Rozporządzenie to wywołane jest brakiem środków finansowych, a uzasadnione tem, że z powodu nie istnienia w kraju ziemstw, skład gubernialnych komisji agrarnych nie wieleby się co do swego składu różnił od urzędów.

— Wylazło sztyco z worka. W niedzielnym naszym piśmie podaliśmy tekst depeszy, wysłanej z Wilna przez grono osób do prezesa Koła polskiego z Litwy i Rusi z wyrażeniami radości z powodu zsolidaryzowania się z Kołem Koronnem. Tekst tej depeszy wydrukował i „Kurjer Litewski“ ze zwykłymi sobie komentarzami, w których między innymi zaliczył wszystkich podpisanych do Demokracji Narodowej lub jej sympatyków. Z tego powodu jeden z podpisanych na depeszy p. Adam Bohdanowicz zamieszczał we wtorkowym numerze „Kurjera“ list, z którego przytaczamy ustęp najważniejszy:

„Mianowicie, depesza wysłana nie tylko przez miejscową Narodową Demokrację i jej sympatyków, jak to lizy „Kur. Lit.“ i nie w celu manifestowania uczuć partyjnych, lecz podpisana została i przez tych, którzy zgoda nie wspólnego z N.D. nie mają i nie żyją wcale manifestować uczucia partyjne, a podpisali, czując się Polakami, solidaryzującymi z uchwałą dziesięciu guberni, a więc Kraju całego (Litwy i Rusi).

Nie my, podpisani pod depeszą, „szybko rozstrzygniemy sprawy najdonioślejsze“, lecz jeszcze przed nami wspomnianie 9 guberni, po półrocznej mozolnej pracy, wskazują „kurs polityczny“ naszym posłom w danej kwestji; nam zaś nie tylko „dobra wola“, lecz i obowiązek nakazał pokrzepić naszych posłów w powziętym przez nich kursie, powatpiwaniem już na szpalach „Kur. Lit.“

Bezpodstawnem również jest przypuszczenie „Kur. Lit.“, że ta depesza przesłana będzie do Rapperswilu; wszak do zbiorów narodowych potrzebne są dokumenta z faktami donoszące o niezwykłej wagi, jak naprzykład, chociażby ów „Protest“ przeciwko niesolidaryzowaniu się zeszłorocznemu z deklaracją Koła Polskiego, albo o zsolidaryzowaniu się z pomnikiem uroczystością, lub numerem czasopism z wyrażeniem żółci walk partyjnych; nasza zaś depesza jest tylko zupełnie naturalnym objawem uczucia polskiego.

Po tem wyjaśnieniu, przeciwko któregoś ścisłości faktycznej redakcja „Kurjera“ nie znalazła nic do nadmienienia, możnaby oczekiwać, że pismo to przestanie już wmiawiać czytelnikom swoim, że solidarności z Kołem Koronnem domagali się i domagają tylko demokraci narodowi.

Jakkolwiek logiczne byłoby takie oczekiwanie, jest ono wszakże mylnem. W tym samym numerze, w którym „Kurjer“ zamieszczał list p. Bohdanowicza, p. J. w artykule wstępnym powtarza znowu swoją bajeczkę. Artykuł ciekawy jest z tego względu, że niedowładnie zaznacza, co najbardziej dotknęło p. redaktora „Kurjera Litewskiego“ i co go pobudza do ciągłego intrygowania przeciwko obecnemu Kołu polskiemu z Litwy i Rusi. Oto prasa polska utrzymuje jednogłośnie, że tegoroczne Koło litewsko-ruskie jest lepsze, niż zeszłoroczne, co były posel oszmański, nie zasiadający obecnie w Dumie, uważa za osobistą obrażę.

— Jarmark Krakowski. Mysł o sposobie pomocy dla domu św. Jadwigi w Wilnie kielkowała w zainteresowanych sferach już oddawna. Niebawem tegoroczny szal karnawałowy nie pozwał na urzeczywistnienie gorących pragnień ludzi dobrej woli — dopiero obecnie, gdy uciechły ostatnie akordy muzyki balowej, znalazła się odpowiedniejsza chwila i postanowiono urządzać nieznany jeszcze w Wilnie jarmark krakowski czyli loterię spożywcza, która trwać będzie przez dwa dni 18 i 19 marca w lokalu cyrkowym na Łukiszkach. W artystycznie udekorowanej sali przez znanego art.-malarza Stanisława Bohusz - Siestrzeńcewicza i architekta Tadeusza hr. Rostworowskiego rozrzucone zostaną kioski w liczbie 12 — w których obowiązki gospodyń będą pełniły: panie: Marja Ciundziewicka, (Zandarmki 7) Emma Jeleńska-Dmochowska (S-to Jerski d. Gulbińskiego) Janina Falewiczówna, (Zandarmki 7) Hrebnińska (W-Pohulanka d. Kapiana) Zofja Kowerska, (Zawalna 8) Montwiłowa (W-Pohulanka d. hr. Tyszkiewicz) Bolesława Römerowa (Bosaki d. własny) Wacławowa Rzecka (Zandarmki 1) hr. Wielhorska (Zawalna 2) Marja hr. Tyszkiewiczówna (Trocka 11). Wyżej wymienione gospodynie kiosków przyjmować będą ofiary pod wskazanymi adresami i łącznie z p. Ludwikiem Ostrejko (Trocka 14). Loteria spożywcza obejmować będzie przeszło 3 tysiące fantów, między innymi: żywe krowy, cielęta, gęsi i t. d. Podczas jarmarku przygrywać będą stale dwie kapela wojskowe oraz funkcjonować będą dwa bufety. Bilety wejściowe po 20 kop. nabywać można u pań komitetowych i u p. L. Ostrejki. Cena biletu fantowego 25 kop. Główną organizatorką tej zabawy jest Marja hr. Tyszkiewiczówna znana powszechnie filantropką. Jarmark musi się udać.

— Z „Lutni“. Komitet „Lutni“ wileńskiej prosi nas o zaznaczenie, że walne doroczne zgromadzenie członków odbędzie się dziś w lokalu wylasnym (ul. S-to Jerska) o godz. 7 wiecz. Wstęp za okazaniem karty legitymacyjnej.

— Wieczór B. Prusa. W niedzielę dnia 11 (24) b. m. odbędzie się w „Lutni“ wieczór imienia B. Prusa. Na program złożą się: 1) odczyt p. J. Monkiewicza o pracy literackiej Prusa i 2) „Sztuka ludowa“ w 5-ciu aktach przeróbka z głosnej powieści „Placówka“ przedstawiająca walkę o ziemię ludu naszego z Niemcami. Zapisy na wejście rozpoczną się

walczących. Należy tylko zwrócić uwagę na cyfry. Wojsko rosyjskie składało się z 5 i pół rot, liczących około 660 ludzi, oprócz secinu kozaków, o której raport nie wspomina wcale. Oddział zaś nasz po odjęciu garstki powstańców, pozostałych na drugim brzegu rzeki z Czyżykiem, miał zaledwie w boju około 200—220 ludzi, których uzbrowienie nie dorównywało wcale uzbrojeniu żołnierzy. W bitwie tej odczuwała się, bezwiednie może, dawna rycerska krew polska, którą dobry wódz, jeśliby on istniał, mógł znakomicie wykorzystać. Ale nie stało nawet Kozieleży i powstańcy rzuceni samopas po wielu rozpaczyliwych wysiłkach, przyparli do rzeki, musieli wreszcie w tej nad wyraz niegodnej pozycji uleść przeważającej sile. W stosunku do zabitych, wzięto do niewoli nader małą liczbę powstańców i to przeważnie ciężko rannych.

Raport zredukował tendencyjnie cyfrę strat w wojsku rosyjskim. Adam Tukallo, który wraz z Ottonem Bohdanowiczem był na pogrzebie ofiar bitwy, widział na własne oczy stopy trupów żołnierzy, zwożonych na cmentarz cerkiewny. Gdyż zwiadał Władyki, po upływie ćwierci wieku widziałem jeszcze w ogrodzeniu cmentarnym krzyż na mogile żołnierzy z odpowiednim napisem.

w niedzielę o godzinie 1-szej po południu w lokalu Lutni. Początek o godzinie 7 i pół.

— Wynurzenia urzędowca. „Wileński Wiestnik“ z powodu nieobecności Polaków na wieczorku „Towarzystwa pomocy uczniom“ tak pisze: „Niech to posłuszny jeszcze raz za naukę tym politycznym marzycielom, którzy wierzą w porozumienie się z Polakami za inną cenę niż wypędzenie wszystkich Rosjan z tego odwiecznego rosyjskiego kraju...“ „Miejscowe społeczeństwo polskie powinno zrozumieć, że do zupełnego upadku Rosji jeszcze daleko. Nam się zdaje, że jeżeli Polacy decydują się rzucić z siebie maskę, da się to tylko w ten sposób wytlumaczyć. Polacy czują, że nie potrafią już dłużej oszukiwać społeczeństwa rosyjskiego fałszywymi zapewnieniami, toteż pozostaje im jedno — śmiało iść naprzód i śmiałym szturmem zwyciężyć gnuśne społeczeństwo rosyjskie“.

Po tej bombie politycznej następuje skromna konkluzja: Czas już, abyśmy Rosjanie oddzielili się w dobroczynności. Jeżeli Polacy niechęć uczestniczyć w naszych wieczorach dobroczynnych, to przedsięwzięmy odpowiednie środki, aby pieniądze szły wyłącznie na sprawy rosyjskie, na korzyść Rosjan tak potrzebujących pomocy materialnej. Ludzie poważniejsi spieszą zazwyczaj ukończyć wzajemne rachunki pieniężne. Może pp. Rosjanie, obrażający się na Polaków zechcą zwrócić zagarnięte polskie fundusze na cele dobroczynne?

— Budowa szkoły eparchialnej oddaną została na czas nieograniczony z powodu braku kredytu.

— Zebranie zecerów. Dn. 4 marca odbyło się zebranie członków Towarzystwa żydowskiego zawodowego drukarzy. Skoro przewodniczący zajął zebranie po żydowsku, przedstawiciel policji oświadczył, że otrzymał rozkaz niedopuszczania obrad w języku żydowskim. Zarząd wobec tego postanowił wysłać do frakcji esdeków protest przeciw niewłaściwym wystąpieniom administracji i prosił o zainteresowanie w Dumie o postępach policji. Następnie zarząd zdał sprawę i debatowano w kwestji wszechrosyjskiego zjazdu drukarzy. Na zakończenie wybrano komisję rewizyjną.

— Posiedzenie. Dziś w Zarządzie mniejskim odbędzie się pierwsze posiedzenie komisji mieszanej w kwestji odpoczynku niedzielnego pracowników rozemieślniczych.

— Cofnięcie zakazu. Izba sądowa wileńska cofnęła wyrok sądu okręgowego grodzieńskiego, zakazujący czasowo praktyki adwokackiej byłemu posłowi do Dumy, W. Jakubsonowi, do czasu ogłoszenia sprawy jego za podpis odeszły wyborckiej.

— Gimnazjum żydowskie z prawami. „Siewiero-Zapadnyj Głos“ dowiaduje się, iż wileńskie prywatne gimnazjum żydowskie P. Kahana otrzymało prawa gimnazjum rządowego.

— Rozporządzenie. Wobec nadchodzącej wiosny p. policmajster polecił komisarzom cyrkulowym, by zobowiązali właścicieli nieruchomości oraz administratorów domów rządowych i prywatnych, by usuwali śnieg z ulic i placów. Rozporządze-

nie to nie dotyczy ulic Raduńskiej, Nowogrodzkiej, bulwaru Aleksandrowskiego i załki Junkierskiego, gwałt ułatwienia właścicielom dostawy produktów do miasta.

— Interwencja komisarza. Dnia 4 marca r. b. przed rozpoczęciem zabawy rozemieślniczej urzędnik policji oświadczył, że nie może pozwolić na tańce. Pokazane pozwolenie policmajstra nie zadowoliło urzędnika, który dowodził, że pozwolenie mogło być wydane omyłkowo. Udano się do gubernatora, który uznał pozwolenie policmajstra jako zupełnie prawne i dostateczne.

— Zajęcie. Do mieszkania właściciela domu przy ul. Zawalnej, p. Zorochowicza przyszedł stójkowy, żądając opłaty za podatek od psa. Zorochowicz chwycił leżący rewolwer i rzucił się na stójkowego, który umknął. Żona Zorochowicza zaś wyrwała mu rewolwer z ręki. Śledztwo rozpoczęło.

— Przyczyna samobójstwa szeregowca Aleksego Prokofiewa wyjaśniły się. Był on pod sądem już trzy razy i groził mu sąd po raz czwarty. Wolał więc on zakończyć życie samobójstwem.

— Głośna sprawa. Dziś w wileńskiej izbie sądowej z udziałem przedstawicieli stanów rozpoczyna się sądenie sprawy lekarza szpitala wilejskiego dla obłąkanych, Aptekmana, Sylwanowicza i Kłewczela, pomocnika adwokata przysięgłego Eljaszowa i 13-tu ze służby szpitalnej oskarżonych o szerzenie propagandy rewolucyjnej pomiędzy służbą szpitalną. Rozpoznawanie sprawy przeciągnie się, jak sądzić, że 4 dni świadków wezwano około setki.

— Zofja Wiszniewska, wdowa po robotniku niedawno zabitym i ogrobianym, prosi o umieszczenie jej chłopca 9-letniego i nowonarodzonego dziecka. Rażona nieszczęściem nie może jeszcze dojść do ul. Adres jej: Nowe Zabudowania, ul. Bazarowa, d. Żukowskiego.

— Sprostowanie. W № 52 „Dziennik“ do sprostowania z wieczora rozemieślników wileńskich zakradła się omyłka. Zamiast „Ludwikę Iszornową“ powinno być: Jadwigę Nowicką i Bańkowską.

— Podziękowanie Komitetu zabawowy stow. „Sokołów“ składa za naszym pośrednictwem podziękowanie gospodyniom ostatniej zabawy zapustnej u „Sokołów“ oraz osobom, które się przyczyniły do jej powodzenia.

— Bal kostiumowy. Ach, więc to już ostatni... jakże wigo nie póję na ten bal ostatni w karnawale, tak długim... a tak wesołym w tym roku w Wilnie... jakże nie póję, skoro główne organizatorki czynią tyle zabiegów, by piękne Wileńskie raz jeszcze... raz tylko potańczyły na cel dobroczynny... zainteresowanie się było tam większe, iż krzątały głuche wieści o wspaniałych kioskach i wiołonczeli, z szampańem, urządzanych przez panów Cezarego i Władysława Oleszów.

o murzynkach, sprowadzonych podobno wprost z nad Kongo, nie mówię już o kostiumach damskich, chociaż szczegóły trzymane były w wielkiej tajemnicy. W Sali Miejskiej, na galerji uginającej się niemal pod publicznością — grzmi orkiestra, a w przedsiönku, obok kiosku kwiatowego wita przybyłych p. marszałkowna Bolesława Römerowa, nieustraszona organizatorka, w kostiumie skopjanym z portretu rodzinnego prababki: wspaniały strój czarny jedwabny, suty ozpek, obramowany cennymi koronkami, a na ramionach drogiecny szal wschodni, noszony z

grode za zręczne przeprowadzenie drobnej partji naszej do oddziału Kozieleży. Taką samą nagrodę miał otrzymać i Wincenty Odyniec, o śmierci którego komitet jeszcze nie wiedział. Odtąd pod przewodnictwem Czyżki rozpoczęliśmy znowu beczelową włoceżę, kryjąc się jak zbroje wśród największych gąszozy leśnych, a na czaty i pikiety zwracając baczną uwagę. Ponieważ nas było tylko 40, więc kolejny obowiązek czuwania wytwarzał niustającą robotę. Póki staliśmy w okolicy Bobrowki, głodu nie czuliśmy, bo panienki ze dworku nasyłały nam pożywienia dosyć, lecz później kwestja żywnościowa stała się trudnym do rozwiązania — problemem. W formosownych marszach, pod osłoną nocy, przetrzymaliśmy się wciąż z jednej miejscowości w drugą. Z Mamyłowskich i Biesiadzkich lasów przetrzasaliśmy się wreszcie do Łukawickiej puszczy gdzie niedaleko Chocieńczyce staliśmy najdłużej.

Tu doszła nas wiadomość o przybyciu do Wilna wielkorządcy Murawjewa, który zjechał tam właśnie w dzień bitwy wладыkowski, to jest dnia 16 maja 1863 r. i odrąbał ścisnął kraj w swe okrutne, nieubłagane kleszcze.

(D. c. n.) K. E.

Wspomnienia ☆☆☆ z przeszłości.

Przyczynek do historii powstania styczniowego na Litwie.

XX.

Raport urzędowy. Nierówne siły. Meżna walka powstańców. Zredukowane cyfry. Grób naszych. Oddział Czyżyka. Upadek ducha. Trudność wyżywienia. Przyjazd Murawjewa do Wilna.

Komunikat urzędowy, tyczący się bitwy pod Władkami, podany zrazu w „Północnej Poczcie“ a przedrukowany następnie w „Kurjerze Wileńskim“ Kirkora, brzmiał dosłownie, jak następuje:

„Gen. Goldgajer donosi: dla ściągania bandy Kozieleży w północnej części powiatu mińskiego, gen. Goldgajer do dwóch rot wielkokołńskiego pułku, przyłączył pod ogólną dowództwem pułk. Galla jeszcze 2 rotę kremenieński i 1 i pół rotę nowo-germanowskiego pułku. Od 13 do 16 maja poszukując od wsi Zawiszyna i doszedłszy do Zaścienia, przymykającemu do Stajkowsko-Obadowskiej puszczy pow. wilejskiego,

pułkownik Gall wynalazł ślady powstańców. Zostawili 1 rotę w Stajkowskim lesie, sam z dwoma rotami poszedł w głąb lasu, gdzie mu jeden chłop doniósł, iż powstańcy tylko co przeszli przez rzekę Ilję i rozlokowali się w lesie. Tenże chłop wskazał bród, przez który strzelcy przeszedłszy, rozszpali się w łańcuch i poczęli atakować powstańców. Ostatni bronili się zawzięcie za okopami, lecz po nadejściu drugiej roty — pierzchnęli. Seiganie i rozbicie p-lecono przybyłej na wystrzał rocie tegoż pułku. Powstańcy stracili przytem 70 zabitych i prawie tyluż utonęło w rzece i błotach. Jeńców wzięto 25. Oddito 65 fuzji i wiele białej broni, oraz 10 koni. W wojsku zabito 7, ranniono 3 szeregowców. Pułkownik Gall kontuzjowany“.

Taki był raport urzędowy.

Stwierdza on w pewnym stopniu męstwo naszego oddziału, który napadnięty zniemacka, nie okopany wcale „bronil się zawzięcie“ i wolał zginąć niż się poddać. Wymowną tego ilustrację stanowią nierówne siły

1) Wieratny fałsz. Okopów być nie mogło.
2) Nie było jej wcale.
3) Zabitych było przeszło 30.
4) A gdzie Janek Samowicz, który padł w moich oczach?

wdziękiem naszych prababek. Obok spozyczonego stroju „księżniczki” w wieku XVI: biały jedwabny strój dekolte, obramowany złotem, autentyczny pas stylowy wysadzany kamieniami, płaszcz szkarłatny z wysokim kołnierzem włoskim i białą kryzą. Tuż obok niestrudzony w swych zabiegach o powodzenie zabawy wita gości i wprowadza panie na salę p. Władysława Olesza we fraku czerwonym i koronkowym żabocie, prawdziwy typ *Prince Charmant* z początku zeszłego stulecia.

Niebawem zaczyna przybywać coraz więcej gości ukostumowanych, przeważają panie i panny. Więc ujrzałszy p. Bronisławową Kowarską jako szklarkę wodną — strój znakomicie pomyślany, zastoso- wany do figury i typu jego właścicielki, pani Cezarowa Olesza wystąpiła jako butelka szampa „Heidsieck — Monopol” w bardzo ładnym i dobrze pomyślanym kostjumie. Na sali przynajmniej już szmer, że za mało kostjumów i że panowie nie dopisali, gdy razno wkroczyli na salę, przybrani w piękne kontusze pp. Władysława Szliza, Konstanty Bukowski, Stanisław Rodziewicz, Zygmunt Skirmunt i Walerjan Dłuski, wrócić za nimi okazały się kostjumy polskie panien. Jako hajduce, w białej konfederacie, kontusiku szwajcarskim i spódnicy amaranowej wystąpiła panna Jadwiga Trzaskowska i w stroju niebieskim p. Maria Świeżyńska. Ukazał się wnet ulan 3-go pułku, p. Gustaw Antusiewicz, w autentycznym mundurze swojego dzia- dka, a za nim w pięknym i stylowym stroju Mazepę p. Władysław Polkowski. Bardzo udatnie wyglądały strój: Pastuski greckiej noszonej z wdziękiem przez pannę Zofję Renardówną i „Dzwoneczka” panny Janiny Węskowskiej; Perelki p. Heleny Wilejskiej, zastoso- wane do typu i wytrzyma- łym, w szeregach, Cyganki p. J. Herman- ny.

Dalej ukazują się na sali fraki czerwone pp. Artura hr. Lobienieckiego i Józefa Rzewuskiego; strój rajtara szwedzkiego p. J. Hermanowicza robił bardzo miłe wrażenie. Z galerii wrzeszczą dołatką tęskną, a męcząc tony walca i tańca rozpoczynają p. Władysław Olesza z Józefową Bohdanowiczową i p. Kazimierz Bystram z p. Mieczysławową Bohdanowiczową, a w lańcu- ch kwiecistym... i barwnym za nimi po- stępują oboje inne pary.

Wielki śród par widzą kostjumy panien Landberg, Janiny jako Pierotki i Alijki jako Markizy w białej peruce, p. Mirę Zebrowską we wspaniałym czarnym stroju, auto i gustowne białe przybram, d-rwa Maczewska jako Boginka wodna w szacie powiewnej, przezroczej, przybranej zieloną wodną, rybkami, żabkami... a dalej p. Ry- szardową Kaszubinę jako Gajkę i p. Józef- sową Kozakowską w stroju Empire, z ład- nym stylowym niebieskim... wreszcie ja- ko kwiecie: pp. Antonia Szyszkowa ja- ko Róża z Kocami, Jadwiga Hattowska jako Fiolek, Klotylda Szczytówna jako Margeryta i Ewelina Szczytówna jako Mak polny, panny Michałina i Wanda Do- mańska jako Motyle, Katarzyna Pao - Po- mańska w stroju Raka i Kamilla Róme- rna w stroju asyryjskim, a na te tych wszystkich strojów bardzo wdzięcznie od- bijał strój krakowiaki p. Zofji Gidrow- nianki z habrami i makiem we włosach.

Po mazurek nastąpiło rozdawanie na- gród za kostjumy, sędzią była sama pu- bliczność, głosowano powszechnie... z rąk p. marszałkowej Römerowej pierwszą nagrodę dla dam p. Janiny Palewiczówny, drugą p. Zofji Kowarskiej. Za stroje męskie pierwszą nagrodę zdobył p. Władysław Szliza, a drugą p. Konstanty Bakowski. Dla sędziów sprawozdawczych należy wspo- mnieć, że szampa i kruszon sprzedawał p. Mieczysławowa, Janowa, Józefowa Boh- danowiczowa, p. Cezarowa Olesza, Ma- rjana Bławdziewiczowa, w asystencji swych małżonków.

Gdy wychodziłem z balu w kiosku kwiatowym, już prawie pustym, bez kwie- cia ujrzałem panny: Ewelina Dowiatówną, Szczytówną, Szostakowską, Ellę Kwiat- kowską, Marię i Ryte Rane i Janinę We- sławską, którym asystowały p. Wład. O- lesza, Jan Dowiat, Stanisław i Stefan Sie- strzeńiewiczowie i Mieczysław Jolowiecki. Wśród niekostjumowanych zauważyłem panny: Z. Dembowską, W. Dorubowską, Dornarowiczówną, Jadwigę Obuchowicz- wną, N. Staniewiczówną, Montwillową, Szarską i panie Tomaszową Zanową. Ogier- dową Rosochacką Bolesławową Świętoz- kę, Bohdanową Cywińską, p. Rossetową i wiele... wiele innych. Światło, gdem o- puszczał gościnie podwoje Sali Miejskiej, a zewsząd dochodziły mi słowa: „do wi- dzenia dziś na balu Panienskim”!

Przygodny.

— Bójka. D. 5 (18) b.m. w podworzu domu Nr 84 (ul. Bielecka) Antoni Na- umczyk zranił w głowę swego brata Jana. Poszkodowanego Pogotowie odwiezło do szpitala Sawicz.

— Omal nie zabójstwo. D. 5 (18) b. m. wieczorem, gdy Benjamin Bielicki, właściciel domu, (ul. Wilkowska Nr 111) zamykał okienko, wystrzelił doń dwa razy jakiś nieznajomy i ranił się uciekając. Bielicki uległ lekkim zranieniom głowy.

— Zamach samobójczy. W nocy z poniedziałku na wtorek Paulina Kulikow- ska, żona stróża (bulwar Aleksandrowski Nr 48) usiłowała odebrać sobie życie przez powieszenie. Przyszkośli temu jej mąż.

— Niedośladz kradzież. W nocy na 6 b. m. jacyś rabusie usiłowali okraść sklep spożywczy Lejby Miluca (ulica Zawalna Nr 14). Spłoszył ich właściciel.

— Śmiała kradzież. D. 5 (18) b. m. stróż Jan Szuszkiewicz, stojąc wieczorem na warcie przy bramie (ul. Szpitalna Nr 18) zauważył trzech nieznajomych, dających na schody wiadomości do mieszkania chwi- lowo nieobecne kupca Natana Stortza. Zapytani przez stróża o cel odwiedzin, o- świadczyli, że Sz. mając z nimi interes do o- mowienia, a nie mogąc dla ważnych spraw razem przybyć, dał im klucz do mieszka- nia by nań czekał, sam zaś obiecał nie- bawem nadejść. Oświadczenie to nieznajomi poparli pokazaniem klucza i w obec- ności stróża weszli do mieszkania. Szuszkie- wicz nie w ciemie bity, przechrząwał coś zęło, wrócił więc do bramy, czekał na Stortza, który też niebawem nadezł. Za- wiadomiony przez stróża o wizycie, udeł się z nim do mieszkania. Dzwili były zamknięte... po długim kołataniu drzwi otworzyły... trzech nieznajomych wypadli na schody przeważając zastępujących im drogę i ratowali się uciekając. Stortze znalazł

w mieszkaniu rozbite biurko i stwierdził brak gotówki oraz papierów wartościow- ych na sumę 350 rb.

— Kradzież. D. 5 (18) b.m. skradzio- no: Klarze Antuszewiczowej (ul. Kostrom- ska) srebro i różne rzeczy wartości 220 r., Andrzejowi Pilzowi (bulwar Aleksandrow- ski) biżuterję i rzeczy wartości 80 rb. w nocy na 6 (19) b.m. ze składu win Ale- ksandra Gluszenka (ul. S-to Jerska Nr 24) towar i pieniądze, strata wynosi 500 rb., Szymonowi Zukowskiemu konia przy do- mu Karpowicza (zaulek Junkierski).

— W piekarni tureckiej na Antokolu miało miejsce d. 5 b. m. następujące zaj- ście. Do piekarni przyszedł jakiś rzemieś- lnik, po krótkiej rozmowie Turek sprze- dający wydobył nóż i zamierzył się na przybyłego, który zaczął uciekać. Turek zaczął gonić go po Antokolu. Policja za- trzymała Turka.

— Zranienie. D. 5 (18) marca robo- tnik Jeremi Awgunow został zacięziony na ul. Nowogrodzkiej przez 3 podchmielo- nych robotników, Piotra Matulewicza, Ste- fana Wysokiego i Antoniego Klawę, którzy żądali odeń poczęstunku. Gdy ich spotkała odmowa, boleśnie poranił Awgunowa. Poszkodowanego odwieziono do szpitala Sawicz.

— Karbunkul. Onegdaj zmarł na kar- bunkul w szpitalu Sawicz Stanisław Dul- ko, włościanin z okolic Niemierza.

— Pogotowie ratunkowe onegdaj by- ło czynne w 13 wypadkach.

— Brześć Litewski. (Kor. ul.) Dnia 5 b. m. w plebanii odbyło się zgromadzenie mające na celu otwarcie „Chrześcijańskiego stowarzyszenia robotniczego” pod prze- wodnictwem miejscowych księży. Złoży- cielami są pp. Wojeński, Jaworski, Jaro- siński, Gietnicki, Paryk i Kuniki. Uchwa- loną ustawę przesłano do zatwierdzenia do Grodna, jako organizator całej sprawę prowadzi Bolesław Wojeński.

— elwa. (Kor. ul.) Góra zastękała i myśz porodziła. Petersburg rozpoznał się z całej siły i wysłał p. Mamontowa w ce- lu zbadań sprawę zelwian- skiej. Lecz okazało się, że nie bardziej pospolitego nad przebieg śledztwa w sprawie rzezi w Żelwie.

P. Mamontow, od tygodnia oczekiwany przez policję, przyjechał do Żelwy w pią- tek 2 marca i po obiedzie u miejscowego popa Jankowskiego zawiadomienie w celu drażnienia widocznego i tak już podrażnionych bieda- ków. Przedewszystkiem p. Mamontow uważał za swój obowiązek zawiadomić katolików, że cmentarz „Górki” nigdy nie odzyskają, najprzód dlatego, że cmen- tarz obecnie jest w posiadaniu prawos- ławnych, a powtóre, że w najkrótszym czasie tam stanie cerkiew.

Kiedy katolicy zaczęli prosić, żeby p. delegat powstrzymał budowę cerkwi do wyjaśnienia całej sprawy przez sąd, wte- dy p. Mamontow zażądał od katolików piśmiennego dokumentu, któryby świad- czył o woli zelwianskich parafian odda- nia całej sprawy na rozpatrzenie sądu lub Dumy, przyczem dodał, że ani on, ani ministerjum, ani nawet Monarcha nie są w stanie wydać jakiegokolwiek roz- porządzenia w sprawie budowy cerkwi na cmentarzu bez woli Dumy, która ograni- czyła ich władzę. Zelwianie jednak nie dali p. Mamontowowi żądanej dokumen- ty i oświadczyli, że oni nie chcą siebie pozbawiać prawa apelacji na imię Najja- śniejszego Pana, a są pewni, że stanie się zadość sprawiedliwości. Przykro im tylko będzie posiadać w przyszłości cerkiew, która zbudowana obcym kosztem bez ich pracy stanie się własnością katolików. W końcu p. Mamontow radził katolikom bu- dować kościół na innym miejscu, lecz kie- dy i tu go spotkała odmowa zaczął nie- miał być wlewać nad niego i uporem Zelwian, które pozbawia ich własnego kościoła, podczas gdy tyle kościołów ka- tolicy budują w granicach całego pań- stwa.

Na potwierdzenie tego, że katolicy Żelwy pozostaną bez kościoła, wskazał im, że kontrakt dzierżawy placu, na którym stoi czasowa kaplica, kończy się za trzy lata, lecz upewniony, że w razie po- trzeby parafianie katolicy potrafia kon- trakt odnowić i przedłużyć — zamknął i wyjechał.

— Kowno. D. 2 (15) marca o godz. 6 1/2 zrana na nadbrzeżnej Niemna w kanale w pobliżu tartaku Żelichowskiego znaleziono trup człowieka z głową przetrzezo- na. Nieznany był ubrany przyszytym, w ciepłym okryciu futrzanym i w głębokich kaloszach. Niedaleko od trupa leżał branie- i o kilka kroków czapka. Po 2-3 go- dzinach zostało wyjaśnione, że zabity jest obywatelem powiatu rosieńskiego Stani- sławem Towiańskim z Armian. D. 20 lutego st. st. s. p. Towiański przyjechał do Kowna w celu sprzedania majątku. Za- trzymał się w hotelu „Lewinsona”. Dnia 1 (18) marca o g. 8 1/2 wieczorem wyszedł z hotelu i więcej nie wrócił. Przypuszczają, iż z hotelu Towiański wyszedł do swego znajomego na ulicę Nadbrzeżną i po drodze został napadnięty, zabrawany i za- bity.

— Dyneburg. Naczelnik dyneburskiej policji powiatowej wydał niedawno rozkaz przeciwko stosowaniu tortur i bi- cia przy policyjnym zeznaniu śledczym.

— We czwartek d. 1 (14) marca w leżni- cy dla biednych odbyło się zebranie ka- tolickiego Towarzystwa dobro- czynności, na którym zostali wybra- ni do zarządu pp. Chłodziński — prze- wodniczący, L. Jakubowicz — przewodni- czącym, ks. Ballul — skarbnikiem i W. Szawdzin — sekretarzem.

— Zajęcie językowe. Specjalna ko- misja w sprawie robotniczej obraduje od pewnego czasu w Petersburgu. Uczestni- cą w niej między innymi i kilku prze- dawców ludności Królestwa Polskiego. Na ostatnim posiedzeniu komisji wszczę- ła się dyskusja w kwestji politycznej. Art. 42 projektu ustawy wymaga, aby członkowie Zarządu kas chorych znali al- fabet rosyjski. Przeciwnie temu wystąpił jeden z przedstawicieli przemysłu z Kró- lestwa, p. Luksenbaw, oświadczając, że żądanie to jest wielce obraźliwe i nawet niemożliwe do spełnienia n. p. w Królest- wie Polskiem, gdzie większość mieszkań- ców używa swego ojczystego polskiego

języka, i że należy usunąć to z artykułu. Przeciwnie wnioskowi wystąpił kilku Ro- sjan z p. Filosofo- wem na czele. Ostatecz- nie kwestję rozstrzygnął p. Timirazew, zalecając „wykreślić z artykułu żądanie znajomości języka rosyjskiego i pozostawić do decyzji praw ogólnych. Propozycja została przyjęta i kwestja językowa w ten sposób wyzerpana.

— Łódź. Komisja robotnicza uznała, że treść listu p. Ignacego Poznańskiego musi być ujęta w formę ogłoszenia, które winno być rozlepione na gmachach fabrycz- nych i zawiera w sobie jasno wyrażone warunki, na jakich związek fabrykantów otwiera fabryki. Wobec tego ks. Albrecht zwrócił się do Ig. Poznańskiego z żąda- niem upoważnienia złączyć fabrykantów do ogłoszenia treści wzmiarkowanego li- stu. Onegdaj gmachy fabryczne oblegały już gromady maszynistów, palaczy i człon- ków straży ogniowej, oczekujących otwar- cia fabryki z godziny na godzinę, by pu-ścić ją w ruch.

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

— Mobilizacja. Dzienniki berliń- skie donoszą z Petersburga, jakoby w przewidywaniu ruchów politycznych rząd rosyjski uznał za konieczne częściow- ą mobilizację armji i wydał w tym celu odpowiednie polecenia.

— Dzieciom grozi kara śmierci. W tych dniach w Tule na sesji sądu wo- jenne-okręgowego rozpatrywano będzie sprawa dwóch uczniów 5 kl. gimnazjum tulskiego, 16 i 15 letnich chłopców, któ- rym grozi kara śmierci.

— Ratowanie metalowej waluty. Oddział złączył narodu rosyjskiego „Za Wieru, Carja i Ojczyznę” ze wsi Abdu- lino powiatu bugurskiego, gub. sa- marskiej wysłał na imię premiera adres z wyrażeniem uczuć wierności i z pro- szą zwrócić na dotychczas przyjęcia na wzmacnienie państwowego zapasu me- talowego zaliczone do adresu rzeczy zo- łote i srebrne i 16 rb. 20 kop. w pieniądzu metalowych.

— „Russkie Znamia” podaje, że adres został doręczony cesarzowi i cesarz wla- śności napisać raczył: „Szerze dzię- kuję za wyrażone uczucia; przedmioty odesłano do mennicy”.

Duma Państwowa.

—

Taktyka prawicy. Prawica, której leaderem jest Kruszewan, przysto- wuje interpelację do ministerjum oświaty w sprawie ruchu rewolucyj- nego w zakładach naukowych. Pra- wica zamierza, podług informacji „Rusi”, sprowokować do ostrzejsze- go wystąpienia skrajną lewicę i za- żądać następnie usunięcia z Dumy rewolucjonistów, albo rozwiązania Dumy.

Interpelacja Koła o pogromie w Siedlca- ch. Koło polskie na posiede- niu z dnia 3 (16) b. m. postanowiło zwrócić się do ministra spraw we- wnętrzych z interpelacją, z powo- du zeszłorocznego pogromu w Siedl- cach. Koło za pomocą tej interpela- cji pragnie wyjaśnić działalność władz wojskowych w mieście i wy- kazać, że społeczeństwo miejscowe nie ma nic wspólnego z pogromem.

Komisje Koła Polskiego. Koło pol- skie przystępuje do organizacji róż- nych komisji. W najbliższym czasie mają powstać komisje: 1) w kwe- stji autonomji i samorządu 2) w kwestji robotniczej 3) komisja pro- jektów prawodawczych i gwaran- cji konstytucyjnych i 4) komisja dla spraw szkolnych.

Muzułmanie w Dumie. Posłów mu- zułmańskich w Dumie, którzy z wielkim trudem utworzyli związek muzułmański, można ze względu na różnice poglądów i kierunków po- dzielić na trzy grupy: jedni posia- dają silniejsze poczucie odrębności religijnej muzułmanów (posłowie Ma- kasudow, Syrlanow i przeważnie mu- łlowie), drudzy szukają wspólnej platformy na gruncie ekonomic- znym i są pod względem społe- cznym najbliżsi grupy trudowików (posłowie Masagutow, Nazmutdinow i Chasanow), inni znów (Zajnatow, Elderchanow, Miedejew, Allasow) są zwolennikami rozproszenia muzuł- manów w szeregach partji rosyjskich i wspólnego porozumiewania się w sprawach wyłączone narodowych, re- ligijnych i językowych. Masy mu- zułmańskie żądają jaknajwiększej jednoci w frakcji muzułmańskiej i temu żądaniu ulegać muszą nawet i ci posłowie muzułmańscy, którzy ciężą do tej lub innej z partji rosyj- skich.

Sprawa agrarna w Izbie, jak donosi nasz korespondent, niespodzianie wysuwa się na plan pierwszy. Oto pewna ilość włościan na skutek a- gitacji zewnętrznych zdecydowała się wystąpić z nagłym wnioskiem o wprowadzenie sprawy reform agrar- nych na porządek dzienny i o wy- branie komisji, która w ciągu 2-3 miesięcy ma tę sprawę załatwić. O ileby to istot- nie miało do skutku dojść, to nie- ulega żadnej wątpliwości, Izbę mo- żnaby uważać już za rozwiązana.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że pierwsza kadencja została przerwana właśnie dla tej sprawy, jako zbyt zaogniającej stosunki społeczne.

Pałac Taurydzki jest do niczego (T. A. P.). Komisja techniczna Dumy po oględzinach pałacu Taurydzkie- go doszła do przekonania, że jest on niezdolnym do użytku na posie- dzenia Dumy. Konieczni są sta- ranne oględziny wszystkich części pałacu. Niebezpieczną jest nie tylko sala Katarzyny, ale i gabinet prezy- denta i bufet herbatni, w którym zauważono wygięcie sufitu. W ca- łym gmachu niema murowanych przesklepień, murowane są tylko ściany, pozatem wszystko nawet fi- lary są z drzewa, obłożone jedynie cegłą. Na wypadek pożaru niepo- dobna byłoby go umiejscowić i wszystkie papiery, oraz mienie Du- my musiałoby spłonąć, zwłaszcza, że drzewo jest bardzo suche. Wobec tego prezydum na posiedzeniu wspólnem z Komisją gospodarczą poleciło Ko- misji technicznej zorganizowanie Komisji specjalnej z inżynierów specjalistów dla zbadania wszyst- kich części gmachu.

Sprawdzenie mandatów. (T. A. P.). Wydział Dumy uchwalił unieważnić wybory w gub. tambowskiej, z któ- rej przeszło 11 lewych z powodu, że wybory odbyły się na szósty dzień i że 7 wyborców zostało usni- tych. Wybory z kurji chłopskiej uznano za prawidłowe.

Pozdrowienie parlamentu perskiego (T. A. P.). Prezydum Dumy otrzy- mało z Teheranu od medżyliżu de- pesz z najserdeczniejszymi pozdro- wieniami. Młoda Izba perska czuje się szczęśliwą, że może przesłać starszej swej siostrze najszersze życzenia powodzenia.

Gołowin o Stołypinie (T. A. P.). „Echo de Paris” zamieściło rozmo- wę swego korespondenta z Gołowi- nem, który rzekomo powiedział, iż nie ufa Stołypinowi, gdyż czyha on tylko na błąd lewicy skrajnej, by Dumę rozwiązać. Prezes Dumy prosi Petersburską Agencję Telegra- ficzną o zaznaczenie, że nie miał on żadnej rozmowy z koresponden- tem „Echo de Paris” i że niema żadnych danych do przypisywania mu takiego poglądu na prezydenta ministrów.

POSIEDZENIE z d. 6 MARCA.

(T. A. P.).

Posiedzenie otwarto w Sali klubu Szlacheckiego o godz. 11 m. 20. Na porządku dziennym sprawozda- nia wydziałów w sprawach za- jętych wyborów. Wydział pier- wszy referuje Arakancew; Duma przyznaje wybory w gub. akmoliń- skiej, wołodzkiej, smoleńskiej, permskiej i tulskiej. Skargi z po- wodu wyborów tulskich odrzucono.

Kutler i Józef Hessen proponują w celu zaoszczędzenia czasu czytać o wyborach niekwestjonowanych. Gorbunow proponuje z powodu, że sprawa jest poważna, referować wszy- stko. Na balotowanie stawia się propo- zycja — rozpatrzenia dzisiaj wszystkich referatów wydziałów. Za propozycją głosuje 211 członków (es-ery, ludow- cy, trudowicy i prawica), większość zaś es-deki, kadeci i 5 prawych, w tej liczbie Kruszewan i Puriskiewicz głosują przeciw. Referaty czytają w dalszym ciągu. Wydział drugi, referent Teslenko. Zatwierdzono wy- bory w Łodzi i gub. piotrkow- skiej, lubelskiej, stawropol- skiej, tomskiej i obwodów uralskie- go i akmolińskiego.

Wydział trzeci, refer. Makłakow. Zatwierdza wybory w gub. ar- chang. ufańskiej, suwalskiej, woroneskiej, kijowskiej i po- dolskiej w mieście Woroneżu.

Wydział czwarty, refer. Kutler; zatwierdzono wybory w gub. ko- wieńskiej, astrachańskiej, i z miast Charkowa, Astrachania i Tasz- kientu od tubylców.

Wydział piąty, referent Bobin. Zatwierdzono wybory w gub. mo- skiewskiej, pskowskiej, kostromskiej, siedleckiej i bakińskiej i w miastach Moskwie i Odesie.

Wydział szósty, referent Tachta- mirow; zatwierdzono wybory w ob- wodach Dagestanu i kubańskim, gub. niżegorodzkiej i radom- skiej, i z miasta Niżniego. Za- twierdzenie wyborów w gub. czerni- howskiej z powodu skarg postano- wiono odłożyć.

Wydział siódmy, referent Tatar- now. Zatwierdzono wybory z obwo- du dońskiego i z m. Rostowa nad Donem, zatwierdzenie wyborów w g. kurlandzkiej postanowiono odroczyć.

Wydział ósmy, referent Chana- now; zatwierdzono wybory w gub. ekaterinosławskiej, twerskiej i wa- rza- wskiej i w m. Kursku, Eka- terynosławiu i w Warszawie.

Wydział dziewiąty, referent Doł- gow, proponuje zatwierdzenie wybo- rów w Petersburgu. Wetzynin pro- ponuje zatwierdzenie odłożyć, z po- wodu skarg na wybór Aleksiejskie- go. Prezes wydziału Bułgakow o- świadcza, że w komisji żadnych skarg niema i że Wetzynin opiera się na pogłoskach gazetowych. Du- ma większością głosów postanowiła dziś rozpatrzyć wybory petersbur- skie. Wetzynin protestuje przeciw oświadczeniu Bułgakowa i żąda od- łożenia, Kruszewan przyłącza się do Wetzynina.

Aleksiejski uważa za konieczne dać wyjaśnienie: „wybrałem mię na pełnomocnika jako korektora drukar- ni w gazetach pisan, że naczelnik mi- asta protestował po dwóch czy trzech tygodniach, protest więc był spóź- niony i jeśli uwzględnić spóźnione protesty, możnaby skasować całą Dumę. Np. gdyby senat wydał wy- jaśnienie, że literatów trzeba wybie- rać z kurji duchowieństwa (Smiech). Rozumiem, że naczelnik miasta chciałby mię usunąć”. Prezydent oddaje sprawę na głosy, wybory z Petersburga uznano za prawowite prawie jednogłośnie.

Zatwierdzono dalej wybory z gub. petersburskiej, jarosławskiej, kutai- skiej i z obwodu terskiego. Z po- wodu wyborów w gub. elisawetpol- skiej i syrańskiej, gdzie wybory od- bywały się w dwóch kurjach: wło- ściańskiej i mahometañskiej, powsta- je kwestja, czy administracja na Kaukazie prawidłowo podzieliła kra- je. Postanowiono zatwierdzenie od- roczyć. Późem zatwierdzono wybo- ry w gub. orenburskiej.

Oddział dziesiąty, referent Jewrei- now. Zatwierdzono wybory z gub. kieleckiej, płockiej, sarato- wskiej i tyfliskiej i z m. Tyflisa.

Oddział jedenasty. Referent Stru- we. Zatwierdzono wybory z gub. kieleckiej, włodzimierskiej i symbirskiej. O godz. 1 m. 15 odczy- tywanie referatów skończono i ogło- szono przerwę na godzinę.

O 2 m. 23 posiedzenie wznowio- no. Przewodniczący oznajmia, że za- twierdzono wybór 258 posłów t. j. przeszło połowy Dumy. Zabiera głos prezydent ministrów Stołypin. Odczytuje on deklarację ministerjum przy grobowem milczeniu Izby. Kończy odczytanie o godz. 3. (Praw- ica oklaskuje, na wszystkich innych ławkach milczenie).

Głos zabiera Ceretelli (es-dek). Wygłasza on mowę, wymierzoną przeciwko ministerjum i odczytuje deklarację frakcji socjalno-demokra- tycznej, deklarację, krytykującą dzia- łalność rządu i zawierającą program frakcji.

Prezydent oświadcza, że zapisało się 25 mówców i że jedno- cześnie wniesiono propozycję, pod- pisaną przez 33 posłów o zamknię- cie listy mówców. Następuje głoso- wanie. Przeszło 50 głosów (wszyscy prawi) oświadcza, że przeciwko przerywaniu rozpraw.

Głos zabiera ks. Dołgorukow o w, który odczytuje kadecką for- mułę przejścia do porządku dzien- nego bez motywów.

S z y r s k i j (es-er), Ku z m i n - Karawajew (trudownik), W o ł k - Karaczewskij (socjalista lu- dowy) i H a r u s e w i c z (Koło polskie) popierają w imieniu swych stronnictw wniosek Dołgorukowa. Krytyka deklaracji odbędzie się przy rozprawach nad budżetem i przy rozprawach nad poszczegól- ni projektami rządowymi.

O z o l (es-dek) mówi o stanie robotników, lokautach i braku pracy (podczas mowy sala opróżnia się. Hałas).

P r e z e s komunikuje, że ode- brał propozycję zakończenia debatów. Przeciw propozycji podnosi się pra- wica, a że ich jest więcej jak 50, wniosek zakończenia debatów upa- da. Prezes poddaje głosowaniom propozycję o ograniczeniu czasu mów. Hr. Bobryński protestuje. Propozy- cja upada. Głos należy do hr. Bo- bryńskiego, który mówi: „Odpowiem Ceretelli. Na szczescie jego mowa była wypowiedziana nie ro- syjskim akcentem. Ja szczerę się tem. Ceretelli wzywał was do pow- stania zbrojnego w Rosji. My wzy- wamy do pracy”. (Czyta for- mułę przejścia, propono- waną przez prawych i u- miarkowanych).

„Czemu nas jest 100, a nie 300 i 400?, a dlatego, że rewolucjoniści oszukali lud. Pierwsza Duma była rozwiązana za awantury” (Prezes monituje mówcę) P u r i s k i e w i c z: „Wszystko co tu mówi się, rozcho- dzi się po całym kraju, a więc wie- dząc, że nie spotkam się tu z popar- dząc, będe mówił, żeby przez wasze głowy mówić Rosji. Tu przyklasku-

ją zbrojnemu powstaniu, tu mówią żeśmy zwolennicy poddaństwa. I z pomiędzy nas podniosła się wściekłość, którzy zażądają przepatrzenia programu agrarnego. Mówią o krwi przelanej.

Ja pytam was, partję K.-D., w jakim kraju zabójstwa nie są karane karą śmierci? Zarzut rzucany z lewicy nie trafił do celu. Lepiej niech zginie kilka tysięcy ludzi, niż kraj cały. Rząd dzisiejszy nie jest reakcyjny. Nie pokładając rąk wypracował on masę projektów prac. Zapomnijmy o złości, pójdziemy do stóp tronu i rozpoczniemy pracę.

Deklaracja gabinetu.

(T. A. P)

Przed zaczęciem wspólnej pracy z Dumą państwową, uważam za konieczne możliwie kompletnie i niedwuznacznie przedstawić zwołanemu z woli Monarchy zgromadzeniu prawodawczemu ogólny obraz tych projektów prawodawczych, które ministerjum postanowiło przedłożyć jego wysokiej uwadze. Zanim jednak przejdę do wyłożenia treści ustaw i nakreślenia przewodniej myśli rządu, nie mogę nie zwrócić uwagi Dumy na stanowisko, jakie zajmie rząd względem wnoszonych przez się projektów. Rozumiem przez to treść i porządek ich obrony w krajach z ustaloną strukturą państwową. Poszczególne projekty ustaw w ogólnym zbiorze prawodawczym są przynależnym odbiciem nowej, dojrzalej potrzeby i znajdują sobie gotowe miejsce w ogólnym systemie państwowego urzędowania.

W tym wypadku ustawa, przeszedłszy wszystkie stadia naturalnego dojrzewania, o tyle jest przez opinję społeczeństwa zrozumianą i wszystkie jej części są tak zrozumiałe narodowi, że rozpatrzenie jej, przyjęcie, lub odrzucenie jest sprawą nie tak zawiłą i zadanie obrony rządowej znacznie się upraszcza.

Inaczej jest w kraju, znajdującym się w okresie przebudowy, a zatem i fermentacji. Tu nietylko każdy projekt ustawy, ale i każdy jego rys pojedynczy, każda właściwość może znacząco odbić się na dobru kraju i na charakterze przyszłego ustawodawstwa wobec mocy nowego, który się wprowadza w życie narodu, trzeba zwać wspólną myślą wszystkie projekty rządowe i myśl tę wyjaśnić, zrobić z niej podstawę całej budowy i bronić jej, o ile objawia się ona w tym lub owym projekcie ustawowym. Wreszcie należy zająć się oceną myśli, która się przeciwstawia myśli projektu i sumiennie rozstrzygnąć, czy da się ona pogodzić ze zdaniem rządu, dobrem państwa, jego wzmocnieniem i podniesieniem, a więc czy jest ona do przyjęcia.

(Dok. nast.).

Telegramy.

Dnia 6 (19) marca.

Petersburg. 15-go marca przy ulicy Mochowej otwarty będzie szósty klub polityczny stronnictw umiarkowanych, wyłączone dla wymiany myśli w sprawach politycznych i dla prac przygotowawczych, karty dopuszczane nie będą.

Byli urzędnicy kolei i miłośnicy kolejarstwa, oskarżeni o należenie do komitetu strajkowego na tej kolei skazani zostali na zamknięcie w twierdzy, 2 na 1 rok, 2 na 7 miesięcy, z zaliczeniem czasu spędzonego już w więzieniu, 1 został uniewinniony.

Petersburg. Narada w sprawie robotniczej w dniu 5 marca roztrząsała sprawę pomocy lekarskiej. Ma ona być zapewnioną na koszt właściciela przedsiębiorstwa, jeśli który z nich ma chęć dostarczać pomocy w naturze, może przekazać ją kasom chorych, płacąc po 3-5 rubli rocznie od każdego zatrudnionego robotnika. Ponadto właściciele opłacają będą specjalną opłatę, wynoszącą 10 proc. od wkładów do kas. Przedstawiciele przemysłu oponowali tylko przeciwko opłacie, którą uważali za zbyt uciążliwą i prosili o jej zmniejszenie do 3 proc.

Petersburg. Zrabowano w Moskwie sklep zegarmistrza na 1000 rubli. W Warszawie na Marszałkowskiej zrabowano sklep zegarmistrza na 200 rubli. Około Kiszur napadnięto na urzędnika akcyzy Nikonowa, strażnik, który był w sklepie został ranny, pieniądze nieknięte. W Atkarsku złoczyńcy napadli na właściciela ogrodu Romanowa przebili mu młotkiem głowę i zrabowali 8 rubli. W Taszkencie zrabowano czcionki w drukarni Minakowa, którego zabili. W Mińsku wykryto tajną drukarnię eserów, czcionki skonfiskowano. W Łomży zaarrestowano podejrzanego o udział w rabunku kasy w Mazowiecku. W Brześciu Litewskim aresztowano 11 włościan, którzy namawiali tłum do niszczenia lasu hr. Zamojskiej. Główny winowajca wyjechał do Petersburga do Dumy.

Petersburg. W Tyflisie zrabowano dochód dzienny w piekarni. W majątku apanażów Karakaj, złoczyńcy podpalili siano—straty 300 rubli. W pow. signachskim siedmiu uzbrojonych złoczyńców napadło na dom ks. Argutinskiego—Dolhorukowa i zrabowali 400 rubli. W Noworossyjsku, około dworca rabusie napadli na kasjera Tow. Transportowego rosyjskiego i zrabowali u niego 300 rubli, raniąc w głowę. W Sosnowcu zrabowano u Grabczyńskiego rzeczy i pieniądze na 152 rubli. W Strzemieszycach trzech rabusiów okradło biuro pocztowe na 30 rubli.

Łódź. Skonstatowano 10 wypadków drętwicy karku.

Łódź. 5 b. m. w czasie obiadu przed fabryką Kona zabił robotnika. Trzech napastników wystrzeliło do zabitego 14 razy z bronią. Cała twarz zabitego jest podziurawiona. Przypuszczają pobudki partyjne.

Kijów. W Nowosielczy parobczaki uapadli na swych sąsiadów, za to, że ci krytykowali ich hulatyki. Jeden zabity, kilku pokaleczono.

Moskwa. W Lanińskim pensjonacie studenckim i w zarządzie związku pracowników budowlanych dokonano rewizji i aresztowań.

Moskwa. Zatarł właścicieli drukarni z robotnikami nie mógł być ostatecznie rozstrzygnięty, ponieważ robotnicy wbrew obietnicy wystawili nowe żądania. Zebranie właścicieli domagało się, by sąd polubowny rozpatrzył sprawę, na kogo spada wina zatargu i jakie są jego przyczyny, zarząd związku robotniczego wszakże stanowczo się temu oparł i żądał, by właściciele poczekali 6 dni na powrót pracowników, którzy się częściowo rozjechali po prowincji. Żądania te nie mogą być przyjęte bez ponownego zwołania zgromadzenia właścicieli i dlatego zatarg nie jest jeszcze załatwiony.

Moskwa. 5 b. m. zrana, podczas zmiany, pracownicy fabryki gazowej postanowili ogłosić strajk, w celu wyrażenia współczucia strajkującym pracownikom tramwajowym. Do fabryki przybyły władze. Zająć żadnych nie było.

Charków. U ucznia szkoły rzemieślniczej znaleziono bombę, granat, branningi i noże chińskie.

Odesa. Generał-gubernator skazał na 300 rubli grzywny lub na areszt trzech miesięczny dyrektora banku Drago, za to, że u urzędnika banku naleziono materiały wybuchowe w lokalu bankowym.

Tyflis. W dzielnicy robotniczej zabił robotnika Herabiszwiłi, skrajnego lewego. Towarzysze jego złapali dwóch robotników Rosjan, których podejrzewali o zabójstwo, przywiązali ich do drzewa i chcieli ukarać samosądem. Reszta robotników Rosjan z rewolwerami w ręku rzuciła się ratować swoich towarzyszy; przybyła policja położyła kres zaburzeniom, uwalniając związanych. Śledztwo wdrożono.

Taszkient. Pomiędzy stacjami „Souran“ i „Boszarik“ na kolei Orenburskiej, z powodu osiadania nasypania nastąpiło wykołajenie się pociągu pocztowego, który dążył w stronę Taszkientu. Lokomotywa spadła z nasypania, wagon aresztancki rozbił się, ośmiu aresztantów rano-

nych. Komunikacja będzie wznowiona jutro.

Helsingfors. Szwedzki riksdag opracował projekt prawa o imigracji, który ogranicza przypływy rosyjskich Żydów. Jako motyw do projektu wskazane jest niebezpieczeństwo polityczne emigracji ze wschodu.

Berlin. Kilka tysięcy robotników w biurach zakładów przewozowych zastrajkowało pod wpływem socjalistycznym zarządu związku robotników transportowych. Strajk ciągnie się już 8 tygodni. Zatarł pryncypałów z robotnikami w przedsiębiorstwach obrabiających drzewo jeszcze się nie skończył. Narady w tej sprawie w Monachium i Glandbachu nie dały żadnych wyników. Walka rozszerzyć się może na całe Niemcy.

Berlin. Prokuratura rozpoczęła śledztwo przeciwko frakcji socjalistycznej w reichstagu za pogwałcenie prawa o zebraniach. Niedawno w parlamencie odbyło się zebranie w celu utworzenia biura prasy w lokalu frakcji, bez powiadomienia władzy, jak tego wymaga prawo o zebraniach.

Pariz. Nagle, w parę minut po śmierci swej żony, zmarł znany chemik, senator Berthelot.

Pariz. Z San-Remo donoszą, że stan zdrowia hr. Lambsdorfa pogarsza się; chory utracił przytomność.

Londyn. „Times“ komentując korespondencję towarzystwa geograficznego z J. Morley'em o ekspedycji do Tybetu, znajduje, że chociaż ona i nie ma charakteru politycznego, lecz da powód do podejrzeń w Rosji. Dziennik sądzi, że względy dyplomatyczne z konieczności utrudniają muszą przedarć się do Tybetu.

Londyn. Donoszą z Teheranu, że na terytorjum Perskie wszedł konny oddział wojsk indyjskich, w celu ochrony konsulatów angielskich na południu Persji.

Charbin. Na stacji „Turcz“ przy spotkaniu pociągu pasażerskiego z towarowym zabito 17 i rannio 35.

Teheran. Przybyły oddziały kozaków dla obrony konsulatów rosyjskich w Persji.

Teheran. Szach przyjął dymisję wielkiego wezyra.

Teheran. W Tauryzie pozamykano sklepy—handel ustał. Lud żąda dymisji wszystkich ministrów. Kryzys finansowy w Tauryzie i innych miejscowościach przyjął groźne rozmiary i grozi bankructwem narodowemu.

Teheran. W mieście rozpowszechniła się szeroko proklamacja, nawołująca ludność do niepozwalania na powrót atabeka Eminesa sultana. Agituja zwłaszcza komitety rewolucyjne przeciwnicy wszelkiego porządku, chociaż sami nie

wierzą, by Emines wracał reakcjonistą. Obawiają się oni, że jako człowiek wybitny, zrozumiały położenie, potrafi zaprowadzić ład, którego kraj pożąda. Ustupując prośbom mieszkańców Ispahanu, popartym przez medylis, szach usunął swego stryja Ziljesa-sultana, mianując jego następcą starego Nizamesa-sultana, który był pomocnikiem obecnego szacha w Tauryzie. Dymisja potężnego general-gubernatora, który w ciągu dziesięciu lat rządził bez kontroli w Ispahanie, wywarła ogromne wrażenie, pomysłne dla szacha i medylisu.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego.

Dnia 6 (19) marca.

4 1/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemskiego.	72.63
Akceje Wileńskiego Banku Ziemskiego.	355.-
1-sza Pożyczka Premjowa.	337.50
2-ga „	280.-
3-cia „	230.-
4% Renta	72.75
5% Pożyczka zewnętrzna.	86.75
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska.	—

PRZYJECHALI DO WILNA:

Hotel St. Georges: m. Szymon Krupowski, ob. Wiktorja Kotwiczowa, ob. Edmund Świętochowski. Hotel Europejski: ob. Mieczysław Jasiński, p. Adriań Turski, ob. Władysław Nartowski, ob. Marcy Powstański, bar. Kazimierz Bystrzycki, Herman Tomen, art. Leonid Jakublew. Hotel Hana: ks. Jan Cholewa, ob. Teodor Zujew. Hotel Francuski: ob. Teofil Mielnikowa, prow. Józef Talerko. Hotel Włost: inż. Józef Borowski, p. Jan Sokolski, ob. Lucjan Wołodko, p. Piotr Szejder, p. Jerzy Tichminow, ob. Stanisław Obuchowicz. Grand Hotel: p. Mikołaj Jeliłow, ob. Michał Watej, ob. Władysław Lewonowski, ob. Władysław Złaski, p. Leon Tygranow, radz. st. Włodzimierz Krasniński. Hotel Kontynental: p. Piotr Drevin. Hotel Imperial: p. pod. Józef Abelman, pr. pod. Albert Kosowski, ob. Józefa Ziemczogowa, kap. Józef Nurok, ob. Romuald Janiszewski, ob. Ludmiła Tatat-Kielczyńska, ob. Piotr Krowski, p. Mikołaj Zaryn, ob. Witold Jaskold, por. Ekson-Chan Alejew, por. Mikołaj De'Roberti.



Fosfatyna Faliara

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi w okresie rośnięcia. Ułatwia żłobkowanie i zanoszenie prawidłowy rozwój kości. Sprzedawca: składach aptecznych i aptekach. 8 642-1

Dom murowany z ładnym ogrodem, fruktowym do 10 lat, zwiastujący w czasie odłączania od piersi w okresie rośnięcia. Ułatwia żłobkowanie i zanoszenie prawidłowy rozwój kości. Sprzedawca: składach aptecznych i aptekach. 8 642-1

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

Ulepszenie pierwszorzędnej wagi!



— NOWE —
WYROBU ZAGRANICZNEGO
Kultywatory sprężynowe

„ŚLĄZAK”

z patentowanym AUTOMATYCZNYM REGULATOREM podnoszącym jednocześnie wszystkie kółka stosownie do zagięcia i regulującym najdokładniej równomierną pracę wszystkich zębów.

Z kultywatorami „ŚLĄZAK” żadne ze znanych dotąd typów nie mogą iść w porównanie.

Wyłącznie przedstawiciele
na Królestwo i Cesarstwo
Tow. Akc.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski
Warszawa, Miodowa 4.

Uwagze pp. obywateli ziemskich.

Kopje z planów, kreślenie, rysunki i wogóle wszystkie krolarskie roboty. Obstalunki będą wykonane należyście, **prędko i tanio**. Wilno, Wielka Pohulanka № 31 Wizan. 2-635-2



Każda praktyczna gospodyni używa
CZyste HOLENDERSKIE

**KAKAO
BENSNDORP'a**

zmagając jego własności.

Wystarczy wziąć tylko 1/2 tej ilości, którą bierzemy innej marki, aby otrzymać najlżejszy i najpożywalejszy napój. Nasze złote opakowanie gwarantuje

CZYSTOŚĆ DOBRY GATUNEK OSZCZĘDNOŚĆ.

Przedstawiciel na Wilno: Leon L.

Potrzebny na wyjazd subjekt

do zarządzania magazynem T-wa Spółki czego. Wymagane poważne rekomendacje i świadectwa. Spytaj o następującą osobę i niedzielę szwajcara w hotelu Europejskim. 3-641-1

Agent GŁÓWNY Towarzystwa Wileńskiego Rolniczego Wzajemnego. Ubezpieczeń od ognia, Gustaw G. z w. s. k. zawiadamia, że przyjmują ubezpieczenia rolne na równi z kowieńskimi, o 1-zej klasie taryfy, t. j. taniej o 10-25%, niż w Towarzystwach akcyjnych Mińskiego Rolniczego Wzajemnego. Potrzebni dzielnicy agenci.

— WILNO, PORTOWA № 5, m. 7. 7-507-6

W jednym chrześcijańskim

Hotelu „Bristol“ w Brześciu Litewskim **Pierwszorzędna restauracja** prowadzona przez specjalistę długoletniego pracownika w fir. „Hawelki“ w Krakowie. 10-587-5

W Brześciu Litewskim

do sprzedania z dobrych rak powodu zwinięcia interesu, pierwszorzędny 10-591-6

Hotel „Bristol“

z teatrem i restauracją. Szczegóły na miejscu.

Nauczycielka, stosownie uzdolniona, żyje przygotowywać dzieci inteligentnych rodziców do Spowiedzi i Komunii Sw. Tatarska 17. 4-583-4